CZĘŚĆ XXXIII, № 19. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{12}{24}$ Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{11}{23}$ *Marca*.

W nocy na 7 Marca N. Cesarz Jmć wyjechał z tutejszej stolicy traktem do Moskwy, w towarzystwie Jenerał-Adjutantów hrabi *Orłow* i *Adlerberga*.

— 6 Marca, o 11 godzinie wieczorem Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Xiążęta Mikołaj Mikołajowicz i Michał Mikołajowicz wyjechali też traktem do Moskwy w towarzystwie Jenerał-Adjutanta *Filosofow*.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 3 Marca, mianowani: Dowodzca 1 brygady 8 dywizyi lekkiej jazdy Jenerał-major *Witte*, Dowodzącym 7 dywizyą lekkiej jazdy— Dowodzca 2 brygady 3 dywizyi lekkiej jazdy Jenerał-major *Daragan*, Dowodzcą 1 brygady 7 dywizyi lekkiej jazdy na miejsce Jenerał-majora *Czerniewskiego 1*, który zaliczony został do jazdy i do wojsk depo — Dowodzący Kinburnskim dragonów Jenerał-major *Burghardt*, Dowodzcą 2 bryg. 3 dyw. lekkiej jazdy — Jenerał-major *Strojew*, na własną prośbę wykreślony z Korpusu Orenburgskiego przy którym zostawał—Dowodzący pułkiem Grenadyerów Króla Jmci Pruskiego Jenerał-major *Friedricks 1*, mianowany Dowodzcą 1 brygady 2 dywizyi Grenadyerów. — 4 Marca, Dowodzący pułkiem dragonów J. C. Wysokości W. X. Następcy Cesarzewicza Jenerał-major *Lewieniec*, mianowany Dowodzącym szwadronami depo 3 korpusu odwodowej jazdy. — 5 b. m., Dowodzca 1 bryg. 20 dywizyi pieszej Jenerał-major *Krammes*, Dowodzącym 2 brygadą 21 dywizyi, na miejsce Jenerał-majora Xięcia *Kudaszew*, który mianowaay Dowodzcą pierwszej z pomienionych brygad.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 23 Grudnia, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława, Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 1 dywizyi Kirysyerów *Reisner*, Dowodzca 5 dywizyi artyllery *Iwin* i Dowodzca 2 brygady 13 dywizyi pieszej *Rumiancow*.

Ukaz Cesarski *do P. Ministra Wojny z d. 4 Marca*. «Nakazane danym wam w dniu 21 zeszłego Lutego Ukazem Naszym powołanie do czynnej służby żołnierzy i podoficerów, zostających na nieograniczonym i rocznym urlopie w gubernijach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Kijowskiej i w Królestwie Polskiém uznając w obecnej chwili już niepotrzebném, rozkazujemy: rozporządzenia o tém przywołaniu w zupełności cofnąć.»

— Sprawujący obowiązki Pomocnika Kuratora Okręgu Naukowego Kijowskiego Radzca Kolleg. *Józefowicz*, zostaje najłaskawiej zatwierdzony Pomocnikiem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *Berlin 13 Marca*. Podług gazety angielsko-indyjskiej wychodzącej w Delhi, J. K. Wysokość Xiążę Waldemar Pruski, z Ferozpour, dokąd się był udał na żądaule Wielkorządzcy Indyj-Wschodnich po bitwie pod Moadkib, wrócił do głównej kwatery anglo-indyjskiej. J. K. Wysokość zamierza należeć do wyprawy na Lahorę, którą zapewna ukończy się obecna kampanija.

— Donoszą z Krakowa pod dniem 7 Marca: «Poczta Pruska przyszła dziś wieczorem poraz pierwszy od wybuchnienia zaburzeń. Listy i paki nagromadziły się w Neu Berun w takiej ilości, że dwa powozy pocztowe były niemi napełnione. Prawie każda rodzina ma jakąś stratę do opła-

kiwania; najczęściej rodziny zostają w dręczącej niepewności o losie swych członków; tak *np.* o Patelskim, niewiadomo czy zginął, czy ratował się ucieczką. Z wojsk Pruskich są w Krakowie tylko 2 bataljony piechoty i 2 szwadrony ułanów.»

Wrocław 10 Marca. Z Krakowa donoszą następujące szczegóły: «Planem powstańców było iść z Krakowa na Poznań dla połączenia się z tamecznemi rokoszanami, ale zajęcie Krakowa przez wojska Austryackie i obrot jaki wzięły rzeczy w Galicyi, gdzie powstanie szlachty było całkowicie stłumione przez opór, jaki znalazło ze strony chłopów, spowodowały naczelnika powstańców Krakowskich skierować się na południe. Liczba wojsk regularnych, uorganizowanych w Krakowie w dniach 23, 24 i 25, wynosiła, jak twierdzą, do 900, a milicyi i zbrojnej ruchawki chłopów do 20,000 ludzi.»

ANGLIJA. *Londyn 7 Marca.* Na posiedzeniu Izby Lordów. 5 Marca, bill o rozmaitych robotach publicznych w Irlandyi otrzymał saukcyą Królewską.

6 b. m. rozrząsany w Komitecie i przyjęty został bill o środkach zapobieżenia gwałtom w Irlandyi, po odrzuceniu 38 głosami przeciw 7 poprawy hrabi Grey, który chciał, iżby każdy człowiek, spotkany w nocy za obrębem swego mieszkania i niemogący usprawiedliwić wyjścia z domu, był karany dwuletniém więzieniem w okręgach zostających pod prawem wyjątkowém. Na usilne naleganie margrabi Clanricarde, Minister Sekretarz Stanu do spraw Irlandyi, hrabia de St. Germains, zezwolił, iżby trwanie nowego billu było ograniczone do 3 zamiast 5 lat.

W Izbie Niższej, stronnictwo tak nazwane *protekcyonistów*, to jest rolnicze, nie mogąc sprawić iżby plan Ministrów był odrzucony, usiłuje ile możności utrudnić i opóźnić rozprawy nad nim. W tymto celu P. Etwall żądał wyznaczenia Komitetu dla wyśledzenia nieporządków zaszłych ostatnimi czasy w domu pracy i ubogich w Andover.

Minister Spraw Wewn. sir Graham, nalegał o cofnienie tego wniosku obowiązując się do złożenia papierów, tyczących się tego przedmiotu; co dało powod do długich rozpraw, w ciągu których czynione były dotkliwe wyrzuty samemu Ministrowi i ten nakoniec zmuszony był do ustąpienia i zgodzenia się na wyznaczenie Komitetu.

Następnie został przyjęty wniosek P. Christie o rozciągnienie śledztwa na postępowanie kommisarzów prawa o ubogich i adjunkta-kommisarza Parker.

Posiedzenie 6 Marca zakończyło się przyjęciem w Komitecie jeneralnym, planów podanych przez Gabinet o nowych prawach celno-zbożowych. Niespodziewano się tak rychło podobnie pomyślnego wypadku zwłaszcza iż wielka liczba popraw podanych na początku rozpraw zdawała się zapowiadać żywy opór i niejednokrotne pójście na głosy; tymczasem ogromna reforma wprowadzana przez obecny Gabinet pod przewodnictwem sira Roberta Peela, została przyjęta nawet bez głosowania.

Zdaje się że do tego wypadku dopomogło oświadczenie sira Rob. Peela, że oppozycya będzie miała najwłaściwszą sposobność wystąpienia ze wszystkiemi swemi siłami, kiedy on dziś rozbieranych zasadach wniesiony będzie bill formalny, co nastąpi 9 b. m.

W ciągu powyższych rozpraw Pierwszy Minister powiedział, że dla Irlandyi Rząd już zakupił żyta i maižu za 100,000 funtów sterl.

— Podług jednej gazety, xiążę Richmond, nabrawszy przekonania że dłuższe opieranie się wprowadzanej przez Gabinet reformie oelnej pogorszyłoby tylko położenie rolnictwa krajowego, przesłał xięciu Wellington pełnomocnictwo do głosowania za nowém prawem Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, przejście billu w Izbie Lordów nie ulega żadnej wątpliwości.

— Celniejsze organa prassy peryodycznej angielskiej *Times* i *Standard* napełnione są rozumowaniami w przedmiocie ostatnich nowin z Ameryki o wypowiedzeniu Anglii w ciągu roku traktatu o Oregon. Obie gazety w tém się zgadzają, że wojna zdaje się nieuchronną i że Rząd jest obowiązany gotować się do niej pod wszystkiemi względami.

FRANCYA. *Paryż 8 Marca.* Deficit przychodów skarbowych względem wydatków wynosił 1 Stycznia 1845 roku 396,365,963 franki. Minister Skarbu oznajmił, że tegoroczny deficit wyniesie 421,467,992 franki.

— Nowiny z Afryki są po 25 Lutego. Abdel Kader, niezdoławszy podburzyć Kabylii do wojny i trwożny też o to co go może spotkać za nowém wkroczeniem do Maroku, rzucił się w prowincye południowe, gdzie jest ze swą kolumną jenerał Bedeau. 24 b. m. Wielkorządzca wrócił do Algeru z kolumną d'Arbouville, która tu się zabierze na okręty dla udania się do Setif i złożenia nowego korpusu obserwacyjnego na wschodzie prowincyi Titteri.

— Gazeta *Esprit public* pisze co następuje: «Nowy i ważny wypadek w armii afrykańskiej wzbudza powszechną uwagę, i niemałą stawi trudność Ministrom. Jeden z najznakomitszych jenerałów armii, P. Marey, niechcąc znosić dalej dziwacznego postępowania Wielkorządzcy, marszałka Bugeaud, podał się do dymisyi. Ta dotąd nie została jeszcze przyjętą. Słychać, że ztego powodu była mowa w Radzie Ministrów o odwołaniu marszałka Bugeaud.

AMERYKA. *New-York 16 Lutego.* Krok dokonany przez Prezydenta Stanów i dążący do zerwania wszelkich stosunków z Angliją, uczynił w całym kraju największe wrażenie. Po wszystkich miastach handlowych panowało największe poruszenie umysłów i papiery publiczne znacznie spadły.

Twierdzą, że Prezydent ma zamiar wprędce wejść do Kongresu z poselstwem, wzywającém do oznaczenia ostatecznie linii, mającej odgraniczać posiadłości Stanów od posiadłości Angielskich ze strony Oregonu i razem zażądać udzielenia summ potrzebnych dla postawienia kraju na stopie obronnej. Spółcześnie rozeszła się pogłoska że Mexyk wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym.

RZYM, *28 Lutego*. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski przybył przedwczora do tutejszej stolicy.

BELGIJA. *Bruxella 7 Marca*. Skutkiem zaszłego w łonie Gabinetu nieporozumienia w przedmiocie instrukcyi średniej, wszyscy Ministrowie podali się do dymisyi i Król polecił P. Vandeweyer złożenie nowego Gabinetu.

—

(Poczta ostatnia zagraniczna, zapewna skutkiem złego stanu dróg i przepraw, wcale nie przyszła).

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

II.

Kiedy więc napotykamy tyle trudności niewytłumaczonych przy złożeniu na kogo innego winy byleby nie na nas samych: wtedy wyraźnie nam stają inne przyczyny zniżenia się naszego piśmiennictwa. A te są polemika, obawa albo niebezpieczeństwo utraty wiary, elekcya, rozprzężenie rządu, i wrodzone nam, trzeba się przyznać, lenistwo. — Wiadomo wszystkim jak nagłe rozdwojenie w rzeczach wiary musi sprawić zamieszanie. Z początku jeszcze dopokąd nowatorowie mieli nadzieję pociągnąć za sobą lud i drobną szlachtę, pisali w rodzinnym języku i tém samem walka ta niebyła szkodliwa piśmiennictwu: ale przekonawszy się że lud ma nieprzeparty wstręt do nowych pojęć jako całkiem obcych sobie, wzięli się do łaciny, aby tym sposobem działając na wyższe stany, mogli przez nie i niższe zwerbować. Ta więc Polemika łacińska, która wszystkie ukształceńsze umysły jednej i drugiej strony zajęła, nietylko odciągnęła od ojczystej literatury, ale jeszcze język łaciński zrobiła u nas nałogowie piśmienniczym i tym łacniej, żeśmy się jeszcze niebyli otrzęśli z tego przesądu, kiedy Jan Kochanowski i wielu innych pisało poezye łacińskie. Z drugiej strony nasze duchowieństwo, co zawsze najwięcej opiekowało się oświeceniem krajowém, niemiało czasu myślić o niém, bo szło o samą wiarę. Wśród tej polemiki i niepokojów, wśród nierzadkich napadów na świątynie, jak tu było pisać coś pożytecznego? Za ustaniem walki wszyscy najchętniej oddali się spoczynkowi, bo siły w zapasach wyczerpały się, a droga prawdziwego ukształcenia była już zawalona gruzami rupieci i drobiazgów zepsutego smaku, który zawsze rodzi się z polemiki zajadłej, szermującej obelgą, dowcipkiem i ciekawemi kwestyami, a nie tak myślącej o wyjaśnieniu prawdy, jak o przypięciu łatki stronie przeciwnej. Głębsi nawet i przezorniejsi, zważając, że Humaniści najdzielniej wsparli reformę, zaczęli się lękać nowej naukowej dążności: a ztąd nieochotnie przyjmowali postęp, jeżeli ten był zdziałany przez protestantów. Wrócili przeto do scholastyki, a raczej nie do scholastyki ale do leniwego bawienia się konceptami i osobliwościami. Trudno było czego innego wymagać i niemożna całkiem ich winić, że dla zachowania najdroższego skarbu wyrzekli się rzeczy uważanej przesądem wieku za niebezpieczną. Zwłaszcza, że w części mieli słuszność za sobą, dążność owczesna naukowa była racionalna całkiem: a nie było na nieszczęście ani jednego wielkiego człowieka, co jest darem Bożym, któryby korzystając z postępu przyjął nowszą metodę na starych zasadach. Jeszcze ten kierunek dałby się sprostować, gdyby ktokolwiek u stéru władzy myślał o tém. Ale Elekcya utwierdziła jeszcze więcej panowanie języka łacińskiego. Batory i Zygmunt, a szczególniej Sasi, nie zrodzeni na naszej ziemi, nie mogli czuć troskliwości o język im obcy: zwłaszcza że wśród zamieszek i zatargów zewnętrznych a więcej jeszcze wewnętrznych, musieli się zajmować ważniejszemi dla nich rzeczami. Tymczasem szlachta chcąc mieć przystęp do Króla kształciła się jedynie w mowieniu i pisaniu łacińskim, jako języku dworskim. Ojczysta mowa ustępowała z wyższych towarzystw i tylko jakby na przypomnienie się wysyłała kiedy nie kiedy do dumnej łaciny pokorniutkie swe słówka: tak się urodził makaronizm. Może nawet do tego byli powodem cudzoziemscy Królowie elekcyjni, którzy nieco wyuczywszy się języka tej ziemi, dla przypodobania się mieszkańcom, sztukowali się w trudniejszych miejscach łaciną: a pochlebstwo i zwyczaj przemieniły to w modę. Wprawdzie u nas magnaci mieli ogromny udział w rządzie i bez wątpienia mieli by siłę przywrócenia oświaty: ale w tej epoce jeden drugiemu przeszkadzał i myślano więcej o innych rzeczach jak o oświeceniu. Słowem, w bezrządzie nikt nietroszczył się o ukształcenie narodowe: a możeż cokolwiek być bez umyślnego i ciągłego starania? Widzimy jak Zygmunt stary, syn jego i magnaci troszczyli się o postęp oświaty i jak uczeńszych przypuszczali do swego boku i nagradzali, a poźniej to wszystko było zostawione własnym siłom. Z resztą niedarmo śpiewali jeszcze Rzymianie; że Muzy uciekają od szczęku oręża, a u nas prawie nic więcej słychać niebyło. Literatura jest to dziecko jeżeli nie potęgi i sławy, to przynajmniej porządku i pokoju, a u nas wtenczas i jednego i drugiego niebyło; ztąd i piśmiennictwo owczesne najlepiej przedstawia swoje społeczeństwo, bo tak jest zagmatwane fraszkami, tak pełne konceptów i napuszystości, tak oddycha nieładem i brakiem ciągu myśli, tak się oddaje próżnym sporom i panegirykom pełnym śmiesznych pochlebstw, jak było w społeczeństwie. Sama legalna forma obracała umysły ledwie niewyłącznie do praktyki z pogardą teoryi. Cała szlachta miała czynny udział w sprawie publicznej, i magnaci nie mogli inaczej przewodzić, jak pozyskaniem licznego stronnictwa szlachty, któraby ich opinie i zamiary głosem i mieczem popierała. Wszystko to było-by pożyteczne w porządnie ukształconym narodzie, ale wśród zmierzchu wyobrażeń

*

nie pomagało lecz przeszkadzało rozwinięciu się nauk. Cała energia narodu była zwrócona na sejmiki, dwory i palestrę, a chociaż nie przeczymy że w tém wytężeniu sił na życie praktyczne powstało wielu najdzielniejszych rycerzy, najdoświadczeńszych obywateli, najgłębszych znawców swojego prawa, jednak w massie upowszechniły się niezgody i partye, burda i nieznośne pieniactwo. W życiu familijném najczęściej byli spokojni i obyczajni, ale za domem trzeba było wylać ten zbytek życia, tę energią wrodzoną, które prócz palestry i dworów nie miały innego kierunku. Był to więc stan towarzystwa, pomimo mnogich, szczególniej domowych zalet, całkiem niezazdrośny i niesposobny ku utworzeniu dobrego piśmiennictwa: jakoż w całej przeszłości niemamy ani jednego przykładu, aby kraj w podobném położeniu zakwitł właściwą literaturą. Może się komu zdawać że ten stan wypłynął właśnie ze złego kierunku oświaty: lecz jeżeli głębiej wniknie w dzieje i prawodawstwo nasze, przekona się, że duch praw i instytucii krajowych rozwijał się z największą konsekwencią i że u źródła swego, jak i przy wyschnięciu, jest jeden i ten sam zupełnie. Jakoż pilny postrzegacz widzi w czasach najbardziej kwitnących i nadużycia i jawne zarody do tego, co później koniecznie musiało się rozwinąć. Literatura opiera się na nauce, a ta na ciągłej, żmudnej i usilnej pracy, do któréj zawsze był wstręt mniej więcej upowszechniony w naszym szczepie. Niemożna wprawdzie użalać się na brak zdolności, owszem niełatwo innym mógłby ustąpić: bo dziwny praktyczny pogląd na wszystko, prędkie pojęcie, jakaś bujność i energia umysłu przy prawdziwej czułości, mogłyby nas postawić w rzędzie najukształceńszych narodów: ale brak cierpliwości w pokonaniu najmniejszej trudności, ale wstręt do pracy, utrzymuje w nas stale brak naukowości, która musi być tamą ku wszelkiemu prawdziwemu postępowi. Co tu naprzykład ubolewać nad stanem owczesnym szkół; jeśliby nawet uczonych z całego świata pozbierano i najlepszą w świecie metodę zaprowadzono, nicby nie pomogło przy owczesnych wyobrażeniach. Bo jakże w tym względzie postępować zwykli. Oto pospolicie oddawano wtedy do szkół, kiedy już wąsy zaczęły się wysypywać młodzianowi, a i tam niedługo bawił: albo uciekł do domu, albo przystał do palestry, albo do jakiego dworu. Jeżeli nawet więcej był wytrwały, to czwarta klassa była kresem jego naukowej mozoły. I rzeczywiście, przy kierunku owczesnym niemogło być inaczej: wstręt do nauki był powszechny, uważano ją za coś właściwego klechom, i stanom niższym: panowie dość byli uczeni jeśli się podpisać umieli. Były to więc wieki czynu, ale w drobiazgowej sferze: była to kopia, ale nadaleko niższą skalę, pełnych życia, poezii i awantur wieków średnich. W kierunku czynnym, praktycznym, szkoły były tylko z imienia, a rzeczywistą szkołą owego czasu były palestry, dwory, i otarcie się ze światem. Gdyby praktyka niepotłumila całkiem teoryi, byłoby niepodobieństwem utrzymać się długo w podobnym stanie. Żadne zgromadzenie niemogło zamknąć granic Państwa. Duchowni i świeccy ustawnie wyjeżdżali do cudzych krajów, gdzie widzieli całkiem inny stan rzeczy: Gdyby więc możność była, korzystaliby z europejskiego ukształcenia; ale napojeni nałogiem gardzili tą scholasterią, albo w razie lepszego pojmowania rzeczy lenili się podjąć olbrzymie trudy w przywróceniu lepszej metody, zwłaszcza że cały naród, przywykły tylko do praktycznego życia, byłby murem stanął za utrzymaniem dawnego porządku.

Ten rodzaj zniżenia umysłowego podobało się niektórym przypisać dążności religijnej, ściśle chrześciańskiej: ale to niczego nie dowodzi, jak tylko lekkiego i pozornego sposobu zapatrywania się na przedmioty. Piśmiennictwo nie jest konieczną wynikłością jakiejkolwiek wyłącznie dążności i czy to będzie materialna, czy idealna zasada, bynajmniej nieprzeszkadza rozwinięciu się umysłowości, tylko nadaje swoję barwę. Gdyby chrześciaństwo było jedyném źrodłem pismiennictwa, to skądby się wzięły tak bogate literatury dawnych pogańskich narodów, skądby Araby, Persy, Turcy i Chinczycy posiadali pomniki przeszłej cywilizacyi? Jeśliby znowu nasz Kościoł był tamą ukształcenia, to jakim sposobem mógłyby ucywilizować się grube narody dawnej Europy? Jest to rzecz, o której wstyd byłoby wspomnieć, a niedopiero dowodzić: gdyby ludzie wpływu niepropagowali tej doktryny opierając się na przykładach Włoch, Hiszpanii i naszych stron. Darmo przypisują Religii jakiekolwiek następstwa, które z nią ścisłego związku niemają: a wreście kiedy Kamoens, Lopez de Vega, Kalderon, Cervantes kwitnęli, kiedy potęga Hiszpanii zagrażała światu, czy wtedy niebyły te strony religijne? Czy cała bujna i świetna epoka Dantego, albo potęga Wenecyi, a nawet stan kwitnący krajów Włoskich, były pozbawione wiary? A u nas-że samych czas Zygmuntow czy się niewyłonił z religijnej dążności? Pismiennictwo tedy nie zależy od samych zasad jakichkolwiek, jak i byt społeczeństwa nietrwa wyłącznie na jednej jakiejś uprzywilejowanej tendencyi, jeśli ta niewchodzi do jego głównego żywiołu, bo inaczej musi zmienić swą formę. Rzeczy te doczesne, chociaż ściśle się łączą z duchowemi, niemogą istnieć ani się zachować bez doczesnych środków: a kiedy ciało się rozsypuje, wtedy nie należy winić ducha, który może być najzdrowszy, ale tylko słabość i kruchość ciała. Jeśli społeczeństwo połączy się przynajmniej religią naturalną i prawem naturalnem, jeśli porządek, wykonanie praw, i obrona całości pilnie w ném przestrzegane będą, jeśli nadewszystko praca mądrze kierowana rozwinie przemysł i udoskonali wszystkie gałęzie bytu i władzy; wtedy bez wątpienia musi to społeczeństwo być silne i kwitnące, wtedy rozwinie własną cywilizacyę, a ta musi odkwitnąć w literaturze. Ale gdybyśmy wprost od Boga mieli objawione najżywotniejsze prawdy i najmocniej w nie wierzyli, nicby niebyło bez przyłożenia rąk naszych do koniecznych warunków cywilizacyi.

Z tego cośmy powiedzieli, widzimy że upadek pismien-

nictwa wypłynął nie skądinąd jak z nadwerężenia żywiołów właściwych, albo raczej z nieładu towarzystwa: że ta epoka jedynej naszej naukowości była skutkiem rozwinięcia się uprzedniego, i że w niej nic obcego przyjąć się niemogło, lecz owszem sprawiło zamęt, że wreszcie dla tej przyczyny ludzie nowych zasad niebyli u nas popularnymi i narodowymi pisarzami. Nie jest to przesąd a tém bardziej jednostronna nienawiść, bo szczerą chrześciańską miłością cały świat obejmujemy; wiemy dobrze że w ludziach musi być rozmaitość i podziały i że każda cywilizacia ma prawo do poważania; ale jedynie opieramy się na prostej prawdzie, że jabłoń niepowinna rodzić gruszek, a grusza jabłek, choć by najlepsze w świecie były: że wszelkie sztuczne szczepienia, jeśli są przeciwne naturze, niemogą przynieść dobrych owoców. Tak samo i społeczeństwo już uformowane na pewnych elementach nie może bez własnej szkody przyjmować do swego składu przeciwny sobie obcy pierwiastek. Nie trzeba myśleć, żeby stąd wypływało jakieś osamotnienie, albo, wedle przyjętego u niektórych wyrażenia, żeby to miało być murem Chińskim przegradzającym od wszelkiej cywilizacyi. Wszakże można korzystać z całej nauki ogrodniczej dla udoskonalenia owocowego drzewa, niezmieniając bynajmniej jego głównej natury. Jeśliby tak było, to każda cywilizacia, a musi mieć swoję zasadę, byłaby samotna i otoczona murem Chińskim: jednak widziemy przeciwnie, że jedne pismiennictwo korzysta z drugiego: pogańskie literatury posłużyły do odrodzenia nauk, a jednak nieprzyjęto ani bałwochwalstwa, ani zasady starożytnego Fatum, ani nawet całej barwy zewnętrznej. Owszém lepiej przez to samo zbadano i zkorzystano z przed-chrześciańskiej cywilizacyi, że się nań zapatrywano z punktu całkiem nowego. Widzimy że szkoły filozoficzne, mimo najsprzeczniejszych zasad, wpływały i wpływają na siebie wzajemnie i właśnie całą ich wartość i byt stanowi ta sama sprzeczność. Za cóżby tylko ta jedna religijna dążność, co nowy świat wywiodła swojém potężném słowem z najgrubszego barbarzyństwa do największej oświaty, co w łonie swojém przechowała starożytne cywilizacie tak sprzeczne z sobą w duchu, za cóżby nagle miała stać się murem Chińskim, nieprzepuszczającym oświecenia? Zaiste pojmujemy, że można mieć przeciwne przekonanie, bo to niezależy od własnego rozkazu, tylko od zbiegu tysiącznych okoliczności i kierunku wychowania; ale żeby wszystko, co się z nami niezgadza, uważać za źródło obskurantyzmu t. j. ciemnoty, potrzeba być fatalnie jednostronnym i nierozumiejącym ogółu pomimo śmiesznego w takiém pojęciu słowa *uniwersalności*. Kto więc zapragnie być prawdziwie pożytecznym swemu pismiennictwu, musi ile w jego siłach, poznajomić się ze wszelkim postępem ludzkiego rozumu w jakim bądź byłby kierunku. To bowiem nietylko rozszerzy jego widnokrąg, ale jeszcze lepiej da mu poznać pierwiastki własnego społeczeństwa. Przez porównanie bowiem różnych przedmiotów wyjaśnia się nasze wyobrażenie: gdyby niebyło dnia, nie pojmowalibyśmy nocy i nawzajem. Stąd jednak nie idzie, abyśmy cudze pierwiastki po prostu zabierali i przenosili do siebie: bo kraść wszędzie i zawsze jest rzeczą szkodliwą społeczeństwu: wszyscy bowiem poznają że to nie nasza odzież i cudza suknia nigdy po kroju nieprzystanie. Trzeba więc i znać i w to co poznamy wlać ducha własnego nie indywidualnie ale powszechnie, jeśli chcemy utworzyć coś narodowego.

(D. c. n.)

PROSPEKT

NA DZIEŁO

POD TYTUŁEM:

PRZEWODNIK

DO

JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

—

«Umiejętność języków, a mianowicie też języka francuzkiego, stała się teraz dla każdego naukowo kształcącego się niezbędną potrzebą. Któż nie zna trudności, jakie młodzi ludzie napotykają przy nauce początków obcego języka, zwłaszcza gdy niedostatek materyalnych środków pozbawia ich pomocy nauczyciela. Młodzież pod przewodnictwem nawet nauczycieli ucząca się teoretycznie języków, niewiele, jak doświadczenie pokazuje, z tej teoryi bez praktyki korzysta. Czemuż to przypisać? Dawno już zadawałem sobie to pytanie, i rozwiązując je, starałem się trafić na metodę przychodzącą w pomoc pamięci, bo pamięć główną gra rolę w nauce języka. Początkowo wszystkie moje myśli zwróciły się do chronologii. Teraz tablice moje chronologiczne powszechnie już są znajome, i nawet szczycić się mogą, że w roku zeszłym przyjęte zostały we wszystkich zakładach naukowych francuzkich. Owoż przekonawszy się o dostatecznym skutku moich tablic chronologicznych, starałem się też samę metodę i do nauki języków zastosować. Trudy moje uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Po przyjeździe moim z Paryża do Petersburga, wydałem w języku rossyjskim po raz pierwszy dzieło, w ktorem moja metoda zastosowana była do języka francuzkiego.

Przez lat kilka trudniąc się udzielaniem lekcyj, poznałem z jednej strony, czego jeszcze brakowało, a z drugiej przekonałem się, że tak powiem, dotykalnie, o szybkim postępie uczących się języka francuzkiego według mojej metody. Teraz jedno mi jeszcze życzenie pozostało: aby moja metoda stała się równie pożyteczną i dla moich współrodaków.

W tym celu ogłaszam prenumeratę na dzieło, które, jak wyżej mówiłem, wydałem najprzód w języku rossyjskim. Nie jest to wszakże dosłowny przekład, owszem wiele bardzo zmieniłem, wiele dodałem, stosownie do spostrzeżeń, które nastręczyła mi praktyka.

Niech mi teraz wolno będzie zastanowić się w ogólności

nad zasadą metody. Głównym moim celem, jak mówiłem, jest ułatwienie pamięci. Początkowa nauka języka jest nauką mechaniczną; wszystko w niej na tem zależy, aby uczący się zebrał jak największy zapas wyrazów i zdań, i raz zebranych nie tracił. Jakichże do tego sposobów zwykle używamy? Chcąc sobie utwierdzić w pamięci pierwszy raz usłyszany wyraz, szukamy podobnego mu dźwiękiem w języku ojczystym, tak dobrze już nam znajomym. Otoż pierwszy mnemoniczny środek. Nieraz, gdy czytamy, mimowolnie zostaje nam w pamięci miejsce lub strona, gdzie pewien ustęp, wiersz, a nawet wyraz, były drukowane lub pisane; przypomniawszy sobie to miejsce, z łatwością i sama rzecz przedstawia się naszej wyobraźni. Na tych dwoch podstawach zasadziłem moję metodę.

Kto zna moje tablice chronologiczne, domyśla się, że podobnej tablicy i do nauki języków użyłem. Tablica ta dzieli się na 1000 kratek, które zadosyć uczynić powinny obudwom warunkom, to jest *miejscowości, i przypomnieniu dźwięku wyrazu, którego nauczyć się chcemy.*

Co do podobieństwa dźwięku uważałem, że dźwięk spółgłosek stanowi osnowę języka, i wszystkie jego dyalekty są pod tym względem podobne sobie; wszystkie ich wyrazy składają się z tych samych spółgłosek, tylko przestawionych inaczej; samogłoski zaś, jak powiedział wielki nasz poeta, dają im tchnienie, ducha. Ta uwaga naprowadziła mnie na myśl wystawienia na mojej tablicy samych tylko społgłosek; i to jest podstawą wszystkiego.

Chodziło tylko o to: jakim sposobem wszystkie dźwięki języka pomieścić na jednej tablicy złożonej z 1,000 kratek. Lecz gdy zaradziło się temu, łatwo wnieść, że każdy wyraz znalazłszy swe miejsce na tablicy, był już łatwiejszy do spamiętania, bo już zadosyć uczyniono jednemu z warunków, tojest *miejscowości.*

Rozwiązując powyższe pytanie powiém tylko w ogólności: że wszystkie spółgłoski pomieściłem na pierwszych dziesięciu kratkach tablicy, dalsze kratki wyczerpują wszystkie potrzebne kombinacye utworzone z pierwszych dziesięciu.

Uczeń po nabyciu pewnej wprawy, tojest po dwóch lub trzech tygodniach, patrząc na pustą kratkę, widzi, że tak powiém, na niej spółgłoski, ztąd przypomina sobie wyrazy, do których składu też spółgłoski wchodzą.

W dalszém rozwinięciu planu na tejże tablicy, można się uczyć z największą łatwością wszystkich części mowy, przy których dołączyłem krótkie prawidła gramatyczne. Doszedłszy do konjugacyi, uczeń zarazem poznaje sposób formowania zdań, tak, że tablica nietylko do słów ale i całych zdań służy. Bliższe objaśnienia poweźmie czytelnik w samém dziele.

A. F. Jażwinski.

WARUNKI PRENUMERATY.

Przewodnik do języka francuzkiego składać się będzie z *trzech tomów* in 8° majori, przeszło 60 arkuszy.

Cena prenumeraty wynosi w Petersburgu rub. sr. 4, kop. 35 (zł. 29), a na prowincyi przez pocztę jeszcze za 6 funtow.

Tom III opuścił prassę i może być nabyty.

Tom I i II pod prassą i wyjdą w przeciągu tego roku.

Wszelkie listy i pieniądze za prenumeratę nadsyłane być mają do *Biblioteki Klassycznej na Newskim Prospekcie w domie S. Piotra w Petersburgu — na imie wydawcy Pana J. Eynerlinga.*

Lista prenumeratorów będzie umieszczona.

Nadto prenumerata przyjmuje się:

W Wilnie u PP. Zawadzkiego i T. Glucksberga.
» Warszawie » Orgelbranda, Merzbacha, A. E. i G. L. Glucksberga, Sennewalda, Spiessa i Zawadzkiego.
» Berlinie u » B. Behra.
» Lipsku » Breitkopf i Hártela.
» Wrocławiu » W. Schlettera.
» W. G. Korna.
» Lesznie » E. Günthera.
» Posnaniu » N. Kamieńskiego.
» J. O. Żupańskiego.
» W. Stefańskiego.
» we Lwowie » J. Mellikowskiego.
» K. Jabłońskiego.
» E. Winiarza.
» Krakowie » J. Cypcera.
» D. E. Friedleina.

Osoby, które zbieraniem prenumeraty zajmować się zechcą, odbiorą na 9 ekzemplarzy 10-ty w dodatku.

Nadto, prócz wielu innych nabyć można w tejże księgarni następujące dzieła:

Każyński. Notatki z podróży etc. Cena 1 r. 50.

Barszczewski. Szlachcic Zawalnia etc. za 4 tomy. — Cena 2 r. sr.

Wybor Bajek etc. (pod prassą). Cena 1 r. s.

Fables de Krylof etc., édit. d'Einerling. Cena 1 r. 45 kop. sr.

Tableaux de la Messe, ornés de 30 grav., par Einerling. Cena 70 kop. sr.

Obrazy Mszy etc., ozdobione 30 obrazkami Mszy Swiętej (wyjdą w tym roku). Cena 75 kop. sr.

i wszystkie dzieła chronologiczne P. Jaźwińskiego pisane dla russkiej młodzieży.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 11 Marca 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.